

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiarowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 17 kwietnia 1888

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Głogówku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 kwietnia.

(Nowy tryumf Boulanger. — Szczegóły tyczące się jego wyborów. — Mowa p. Floqueta w pałacu Trocadero. — Z węgierskiej Izby deputowanych. — Prasa wiedeńska o dymisji księcia Bismarcka. — Austriacka wojskowa nowela. — Doniesienia z Londynu, Bukaresztu i Białogrodu.)

W sprawie wyborów generała Boulanger odbieramy depesze urzędową z Lille, datowaną na dniu 15 b. m., według której w departamencie północy zapisanych było 363,936 wyborców; oddano głosów 267,530, z których Boulanger otrzymał 172,528, a tym samym pozyskał mandat poselski w sposób prawdziwie tryumfalny. Kandydat oportunistyczny, p. Foucart, miał za sobą 75,901 głosów — socjalista p. Moreau 8647 głosów. — W miejscowości Cateau i Hazebrouck odbyły się dnia poprzedniego zgromadzenia wyborcze, których przebieg był nader burzliwym. W Cateau odrzucono nawet zupełnie kandydaturę Boulanger, a w Hazebrouck żaden z mówców nie mógł przyjść do słowa. Agitacja, jaką rozwinęli stronnicy Boulanger, aby zapewnić tryumf swemu dowódcy, była olbrzymią; między innymi publikowali oni proklamację, która odrudowana została w 300,000 egzemplarzach i po wszystkich departamentach Francji ma być rozpowszechniona.

„Gaulois“ paryżki donosi, że burzliwy generał niebawem objeżdżać będzie departament północy, aby sam osobiście podziękować wyborcom za zgłoszenie mu tryumf. „Nation“ zaś zapowiada, że i książę Wiktor Bonaparte wystąpi z okoliczności wyborów tych z manifestem, wystosowanym do ludu francuskiego.

W dniu wczorajszym odbyło się w Paryżu w pałacu Trocadero roczne zgromadzenie t. zw. stowarzyszenia handlowego, w którym wzięło udział przeszło 6000 osób — a które przez to samo już niezwykły polityczny przybrało charakter, że przewodniczył mu prezydent ministerstwa, p. Floquet. Naczelnik gabinetu francuskiego wystąpił z okazji tej mowy, w której położył nacisk na to, że Francja republikańska nie potrzebuje ani protektoratu w czasie pokoju — ani też dyktatury w czasie wojny — gdyby w danym razie konieczności dla obrony i utrzymania honoru państwa miała zostać zmuszona do wydobycia oręża. Sens i dążność mowy tej skierowane więc były wręcz przeciw zakusom i osobie Boulanger. Mówca zakończył wywody swe w sposób następujący: „Nie potrzebujemy niczyjej protekcyi, bo w czasie pokoju posiadamy instytucje republikańskie, które wywalczyły sobie przez wysiłki i zacięcie walki w ciągu ostatnich lat siedmiu. Na przykład wojny zaś rozporządzamy pewną liczbą wojennych wykształconych, dzielnych generałów — którzy umieją zachować karność i lojalność, poddając się rozporządzeniom władz krajowych; dalej oprócz się możemy na armii obywatelskiej, złożonej ze samego wyboru francuskiego narodu, a otoczonej przez was wszystkich pieczołowitością, posiadającej sympatya was wszystkich. W roku przyszłym obchodzić będziemy stoletnią rocznicę prawdziwej republikańskiej wolności — a uczymy ją przez owo pokojową a bogatą w owoce międzynarodową wystawę powszechną. Starajmy się o przywrócenie jedności i zgody narodowej, pozostajmy ludem, co sam się rządzić potrafi — a naówczas uroczystość roku przyszłego pozyska pełne swe znaczenie.“

Mówę p. Floqueta tłumy zgromadzone przyjęły oklaskami entuzjastycznymi — a cały przebieg zgromadzenia wczorajszego w Trocadero miał charakter wybitnej manifestacji przeciw dyktatorskim dążnościom Boulanger i jego stronników.

Cesarzowiec austriacki na dniu 13 b. m. wyruszył do Węgier, gdzie osobiście odbywać będzie przeglądy wojskowe. W sprawie odpowiedzi, jakiej ambasador niemiecki, ks. Reuss udzielił parlamentowi węgierskiemu z okoliczności adresu kondolencyjnego po śmierci cesarza Wilhelma postawił był węgierski deputowany Fenyvessy interpelacją, w której zaczął pisać prawną państwową. Wskutek tego na dniu 14 b. m. odczytał prezydent węgierskiego gabinetu w parlamencie tekst dostawny owęj odpowiedzi, zaznaczając, że forma jej zewnętrzna pod każdym względem odpowiada wymaganiom węgierskiego państwowego prawa — i podnosząc to, że interpelacja nasampród winien był się w całej tej sprawie do-

kładnie poinformować; postępując w ten sposób p. Fenyvessy byłby uniknął śmieśności, jaką ściągnął na siebie przez swą niewczesną interpelację. — Izba węgierska odpowiedziała prezydenta ministrów przyjęła do wiadomości.

Pisaliśmy już ponownie o noweli do wojskowej austriackiej ustawy. We Wiedniu głosi publiczna opinia, że rzeczywistym a ostatecznym jej celem było to, aby zabezpieczyć niedostateczną dotychczas obronę granic państwowych — a zarazem uniknąć niemilej formy mobilizacji lub ogłoszenia wojennego stanu. Wskutek wykonania noweli, tej czynny stan armii austriackiej na przypadek potrzeby podnieść się może o 100,000 żołnierza. — W sprawie dymisji ks. Bismarcka prasa wiedeńska bardzo sprzeczne ogłasza opinie. Stara „Presse“ zbija w tej mierze stanowczo a zacięcie wywody londyńskiego „Timesa“, według których sprawa małżeństwa byłaby tylko na czas pewien odłożona (Patrz w artykule „Przesilenie kanclerskie“) a kanclerz mógłby pozostać na swym stanowisku mimo przyjęcia do skutku pierwotnych zamiarów. „Presse“ uważa sprawę za zupełnie już ukończoną, małżeństwo za niemożliwe. Przeciwnie zupełnie występuje „Neue Freie Presse“ w obronie twierdzeń „Timesa“ twierdząc, że niechybnie książę Aleksander Battenberski posłubi księżniczkę Wiktoryę, a kanclerz mimo to dla jak najważniejszych racji stanu pozostanie na stanowisku.

Urzędowa depesza z Londynu donosi o świeżem przyaresztowaniu słynnego irlandzkiego patrioty, deputowanego Williama O'Brien. Aresztowano go w Kingstown z powodu mowy wygłoszonej przez niego na dniu 8 b. m. w Loughrea — a przez Dublin odstawiono do więzienia w Loughrea. O'Brien zamierzał wczoraj znowu przemówić we Wexford, na zebraniu członków ligi narodowej.

W Rumunii szerzyć się poczynają groźne niepokoje w ludności wiejskiej. Na interpelację stawioną w skutek tego w rumuńskiej Izbie odpowiadał wczoraj prezydent ministrów Rosetti — przyznając, że zaburzenia te od dwóch dni zatrważają przybrały charakter. Rząd w skutek tego zarządził środki represyjne. Po poskromieniu ruchów zamianowaną ma być komisya, złożona z członków wszelkich stronnictw — która zbada przyczyny ostateczne zlego i postara się o usunięcie ich. Następnie zapowiedział p. Rosetti, że niebawem rozpisaną zostanie Izba i nowe wybory rozpisane będą.

Białogrodzka skupczyna na dniu 14 bież. mies. zatwierdziła projekt do prawa, tyczącego się samorządu gminnego. Projekt ten przeszedł bez oporu w ogólnej debacie, a nad poszczególnymi jego punktami rozpoczęto już obrady.

*** W sprawie ugody pomiędzy Watykanem a Rosją** pisze jeden z pielgrzymów polskich do „Czasu“, co następuje: „Artykuły dziennika waszego z 7 i 8 b. m. o pielgrzymce naszej zrobiły tu jak najlepsze wrażenie. Po zbadaniu dokładnym stosunków na miejscu jesteśmy tu mocno przekonani, że Ojciec św. o stosunkach Rosyj i Polaków w Rosji jak najdokładniej poinformowany, dla nas jak najlepiej usposobiony, nie dopuści, abymy w razie, jeżeli przyjdzie do jakiego porozumienia z rosyjskim rządem, na tym cokolwiek ucierpieć mieli. Nie wątpimy przeto, że mimo wszelkich względów dla Rosji, otrzymamy osobną audyencyę, i że tam usłyszymy uspokajające nas zapewnienia Ojca św.“

Wiece.

W Nowem Mieście w niedzielę, dnia 22 kwietnia.

Powódź.

Na wczorajszym posiedzeniu obywatelskiego komitetu ratunkowego uchwalono, by odtąd udzielać zapomóg pieniężnych jedynie rzemieślnikom samodzielnym, mającym własne warsztaty i drobnym kramarzom. Innę kategorię potrzebujących należy odsyłać do odnośnych radców ubóstwa. Postanowiono nadto przesać komitetowi miejskiemu jako ratę drugą kwotę marek 1500.

Zakazane książki.

Wyrokiem sądu toruńskiego z dnia 24 lutego 1888 zakazane zostały z katalogu naszego następujące książki:

- 1) O poczciwym Janku i dobrej Marysi i książka, którą Kuba kupił Jankowi i Marysi. Poznań 1883. (IV. 47.)
- 2) Pięćsetletni jubileusz założenia Jasnej Góry Częstochowskiej. Poznań. 1882. (II. 57.)

Książki te należy czempredziej wycofać z obiegu, zniszczyć, albo nam odesłać; o czém donosimy pp. delegatom i bibliotekarzom naszym z prośbą, żeby się do wyroku natychmiast zastosowali.

Poznań, 12 kwietnia 1888.

Zarząd Tow. Czyteln. Ludowych w Poznaniu.

Ustawa

dotycząca udzielenia praw korporacyjnych klasztorom katolickim

została już wtręcona Izbie Panów i brzmi, jak następuje:

„My Fryderyk, z Bożej łaski król pruski i t. d. rozporządzamy za zgodą obydwoh Izb sejmku naszej monarchii co następuje. Jedyny paragraf. Wymienionym poniżej klasztorom zakonów duchownych i podobnych do nich kongregacyi katolickiej Kościoła, i to: 1) klasztorowi Benedyktynów we Fuldzie, 2) klasztorom kongregacyi *Beatae Mariae Virginis* w Essen i Paderbornie, 3) klasztorowi anielskich panien we Fuldzie, 4) klasztorom reguły św. Franciszka w Paderbornie, Rietbergu, Warendorfie i Wiedenbüttku, 5) klasztorowi Sióstr chrześcijańskiej miłości w Paderbornie, i 6) klasztorom Urszulanek w Wrocławiu, Kolonii, Dorsten, Duderstadije, Erfurcie, Fritzlarze, Liebenthalu i Swidnicy — udziela się niniejszém praw korporacyjnych. Stwierdzono urzędownie naszym własnoręcznym podpisem i królewską pieczęcią. Dan i t. d. Uwierzytelniono: minister spraw wewnętrznych Puttkamer. Minister spraw duchownych i t. d. Gossler.“

W motywach powiedziano: Nowela kościelno-polityczna z dnia 29 kwietnia 1887 roku przepisuje w artykule 5 w § 4:

„Zabrany przez państwo w aserwacyi i administracyi majątek rozwiązanych klasztorów zostanie zwrócony odnośnym przywróconym klasztorom, skóre te posiadają prawa korporacyjne i w sposób prawnie obowiązujący przyjmą na siebie obowiązek utrzymywania członków klasztorów rozwiązanych. Już przed wypełnieniem tego warunku może im być dozwolone używanie tego majątku.“

Wedle tego przepisu nie odzyskały dotknięte ustawą z dnia 31 maja 1875 r. klasztory zakonów i podobnych do nich kongregacyi, które wraz z rozwiązaniem utraciły prawa korporacyjne, o ile je posiadały, tych praw już przez samo przywrócenie swoje, wynikające z artykułu 5 noweli z dnia 29 kwietnia 1887. Do przywrócenia tym klasztorom praw korporacyjnych potrzeba wedle artykułu 13 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 r. osobnego prawnego rozporządzenia, ponieważ do wymienionych także towarzystw duchownych należą także duchowne zakony i podobne do nich kongregacye katolickiego Kościoła. Takim prawnem rozporządzeniem jest powyższa ustawa. Wedle niej jeden klasztor nie otrzymał pozwolenia powrotu; ustawa go nie wymienia, ale my wiemy, że owym wykluczonym klasztorom jest klasztor Urszulanek w Poznaniu. Ze wszystkich klasztorów Wielkiego Księstwa Poznańskiego dotąd mimo wszelkich usiłowań nie przywrócono ani jednego. Rząd nie pozwolił nawet na powrót księży Filipinów w Gostyniu, chociaż ci są księżmi świeckimi.

Ustawa ratunkowa

dla okolic dotkniętych powodzią.

W piątek wieczorem otrzymana, jak wiadomo, Izba poselska wymieniony w tytule projekt, który też powtórzyliśmy w dosłowném tłumaczeniu w niedzielnym numerze naszego pisma. Rząd domaga się ogółem 34 milionów marek. Samo się przez się rozumie, że dotąd nie można było wygotować specjalnego wykazu szkód i strat poniesionych; toć całe oko-

lice jeszcze dzisiaj znajdują się pod wodą. Wśród takich warunków może przy żądanej sumie ryczałtowej być jedynie mowa o obrachunku przypuszczalnym, któremu za podstawę służy doświadczenie zdobyte przy powodzi z r. 1886.

Żądana obecnie przez państwo suma nie ma naturalnie na celu zaspokojenia potrzeb chwilowej nędzy. W motywach dołączonych do ustawy powiedziano wyraźnie, że pierwszej biedzie zaradzono bowiem być wypłacane a) poszczególnym poszkodowanym, aby się mogli utrzymać przy własności i wyżywic; b) gminom, celem przywrócenia uszkodzonych zakładów publicznych; c) celem przywrócenia i niezbędnej naprawy uszkodzonych grobli, tam nadbrzeżnych i połączonych z niemi zakładów. Wysokość sum potrzebnych na cele wymienione pod c) podaje projekt na 8 milionów; na cele wymienione pod a) i b) pozostałaby zatem kwota 20 milionów. Co się tyczy 6 milionów przeznaczonych na cele państwowe, to cztery z nich mają być użyte na przywrócenie i naprawę uszkodzonych kolei państwowych, a dwa na administracyę budowy państwowych.

Pieniądze mają być uzyskane w drodze nowej pożyczki. Czy w obec spodziewanych przewyżek w budżecie pożyczka taka będzie istotnie potrzebna, nad tćm sejm nie omieszcza się zapewne zastanowić. Toć ze strony konserwatywny zrobiono już propozycyę, ażeby na dotkniętych powodzią użyć 20 milionów przeznaczonych na ustawę szkolną. Co prawda, to zmiana taka zgotałaby niejednej gminie wielkie rozczarowanie, ale z drugiej strony pamiętać także należy, że lepiej na ustawę szkolną zacząć rok jeden jeszcze, aniżeli już obecnie przyprowadzić do skutku nieodrzuta i nikogo właściwie niezadowolniającą ustawę.

Rozdzielanie zapomóg wymienionych pod a) i b) ma się dokonywać przy współudziale komisji powiatowych i prowincjonalnych; jako takie komisye mają fungować wydziały powiatowe i prowincjonalne. W naszym Księstwie, gdzie jeszcze nie mamy nowy ordynacyi powiatowej i prowincjonalnej, będą te komisye powiatowe wybierały reprezentacye poszczególnych powiatów, jako komisya prowincjonalna natomiast fungować będzie prowincjonalna komisya administracyjna.

Wysokość kwoty przeznaczonęj na cele prywatne umotywowana jest tćm, że co najmniej sto tysięcy ludzi musieli opuścić swe mieszkania, tysiące budynków jest zburzonych, zasiewy zimowe są zniszczone, uprawa pod zasiewy latowe niemożliwa, niezliczona ilość grobli, mostów, dróg zniszczona. Do tego dołączono uwagę, że w r. 1886 przy powodzi w gdańskich ostrowach za zalany hektar udzielano państwowej zapomogi 200 m., a więc za milę kwadratową 1,250,000 marek. Obecnie zalanych było nad Wisłą 12 mil kwadratowych, a do tego dodać należy szkody wyrządzone przez powódź nad Elbą, Wartą, Notecią i wieli innymi mniejszemi rzekami.

Godzimy się najzupełniej na uwagę, wedle której administracya kolei państwowych zajmie się nie tylko przywróceniem, ale i ulepszeniem zakładów za pomocą skutecznych środków ochronnych. Istotnie — powodzię powtarzają się tak często, że należałoby ostatecznie użyć wszystkich środków nowoczesnej techniki, choćby z największym połączonym kosztem, aby wykluczyć, o ile to w siłach ludzkich, możność powrotu tak straszliwego nieszczęścia. Izba sejmowa przyjmie niewątpiwie tę ustawę, choć ten i ów punkt spowoduje prawdopodobnie dłuższą dyskusyę.

Przesilenie kanclerskie.

Burza, szalejąca jeszcze przed kilku dniami w prasie niemieckiej z powodu dymisji księcia kanclerza, ustaje powoli; prasa półurzędowa wykonywa odwrót pospieszny, kładąc w ucieczce zajadłe prasę katolicką i wolnomysłną, które w całym znaczeniu słowa tego tryumfuja. Jedynie tylko w nieznanych zakątkach potężnego cesarstwa niemieckiego odzywają się jeszcze głosy małych prowincjonalnych dzienników gadzinowych, które w powtarzaniu artykułów wielkich swych „półurzędowych“ wzorów nieco się opóźniły. Cała prasa gadzinowa przynajmniej dzisiaj, że przesilenie kanclerskie na tym samym stoi punkcie, na którym stało przed rozpoczęciem wrzawy, że wszelkie jej zabiegi i starania żadnego nie odniosły skutku.

Ustała również i agitacya wzywająca do wysyłania adresów, które zniechęciły miały cesarza, ażeby przestraszony na razie temi objawami pseudo-opinii narodowej, na prośbę kanclerza o udzielenie mu dymisji podpisał również owo głośne nigdy cesarza Wilhelma. Inicytatorowie adresów, opuszczeni przez prasę półurzędową, która wyparła się wszelkiej z nimi styczności, przez całe zdrowe i niezależne społeczeństwo niemieckie potępieni i wzgardzeni zostali. Prasa wolnomysłna z całą lubością rozbiiera dotychczasowe ich życie i działalność polityczną, nie w wszystkim nadającą się do publikacyi i opuszczonych i wzgardzonych; w dodatku okrywa śmieśnością, która panom tym raz na zawsze odbierze ochotę do podobnych porywów. Podobno nawet otrzymały władze wrocławskie od ministerstwa wezwanie, aby pod żadnym warunkiem na wysłanie adresu nie zezwoliły.

Cała ta burza dziennikarska zatem nie była niczem innem jak zręczną intrygą prasy półurzędowej rozpoczętą w celu pozyskania dla księcia Bismarcka owego „nigdy“ cesarza Wilhelma. Intryga się nie udała, pomimo, że pod każdym względem zręcznie nawiązana została.

Pomimo, że niepozumienie istniejące pomiędzy cesarzem a kanclerzem tyczoło się głównie wewnątrz polityki, to panowie, którym powierzono kierownictwo ruchu anti-monarchicznego, wyszukali sobie drażliwą kwestyę, odnoszącą się do polityki zewnętrżnej, ażeby przekonać naród niemiecki, że cesarz Fryderyk, jeżeli nie przegada narazie Niemiec na wojnę, pod żadnym warunkiem księcia kanclerzowi nadal okazywać nie powinien.

Kwestyę, której nie ten użyto, nadawała się wielce do publikacyi i do pozyskania opinii ogółu, była bowiem drażliwą, ciekawą, a co najgłośniejsze, nadawała się wielce do rozlicznych kłamstw, oszczerstw i innych mniej lub więcej ohydnych insynuacyi, miotanych szczerą ręką przez pismaków półurzędowych szczególniej na cesarzową. Zjawiały się artykuły, których treść nie różniła się od „Nord“, organu rządu rosyjskiego, zganili ostro i nazwał je „dowodem bezprzykładnej nietaktowości“ rosyjskiej opinii prasy półurzędowej.

Rosyjski dziennik dziwi się także, że „Nord“, Allg. Ztg., organ księcia kanclerza, zamiast bronić nadwątlonej powagi cesarstwa, bawi się w polemikę z prasą wolnomysłną. Jak dalece w ogóle dochodziła bezczelność organów półurzędowych, o tćm świadczy wymownie chociażby ta jedynie okoliczność, że nie wahano się prawić baśni o małżeńskiej niezgodzie pary cesarskiej, o burzliwych zajęciach pomiędzy cesarzową a synem jej księciem następcę tronu, który w małżeństwie siostry swej z potężnym księciem heskiego i polskiej królowej widzi megalians, „jakiego nigdy renta“ w rodzinie Hohenzollernów nie by dosyć stał.

Dziś, 17 kwietnia, prasa półurzędowa zmieniła nagle kierunek pocisków, ponieważ cel pierwotny był za nadto niebezpieczny i rzuciła się, jak to już powiedzieliśmy, na prasę katolicką i wolnomysłną, wlewając na nie wściekłość swoją za niedanie się zrzęcznie obmyślanego pomysłu.

Co do rzeczywistych istoty zatargu nie nowego nie wiadomo. Zawieszenie trwa dotąd. Nawet konserwatywna „Kreuz Ztg.“ skora do najrozmaitszych domysłów, nie nowego powiedzieć nie umie. Nawet rozmowa Cesarzowej z księciem kanclerzem — pisze „Kreuz Ztg.“ — zdominując zupełnie o tćm, że rozmowa ta nie tyle tyczoła się zatargu, co uregulowania

prywatnego majątku rodziny cesarskiej — „nie zdołała ostatecznie zatwierdzić kwestyji spornej. Sytuacja jest zatem niezmienną; małżeństwo księżniczki zostało wprawdzie odroczone, ale bynajmniej nie zaniechane. Przesilenie zatem trwa dalej.“

Szerzej rozpisuje się „Köln. Ztg.“, chociaż także nie nowego nie podaje. W ostatnim numerze donosi, że cesarzowa, pomimo, iż od pierwotnego zamiaru swego nie odstąpiła, stósować się zamysłała we wszystkim do decyzji cesarza. Cesarz ani za, ani przeciw małżeństwu dotąd się nie oświadczył, polecił jedynie tylko, ażeby chwilowo o małżeństwie nie wspomniano. Na to oświadczył książe kanclerz, że dalej służyć będzie dopóki siły mu starczą a sprawa małżeństwa wznowiona nie zostanie. A zatem każde wzniesienie projektu małżeństwa wywołać może odroczone na chwilę katastrofę.

Wszystkie te głosy odnoszą się jedynie tylko do pozornego przyczyni zaręczenia, do małżeństwa księżniczki, podczas gdy nie poruszają wcale rzeczywistych jego powodów, to jest nieporozumienia odnoszących się do polityki wewnętrznej. O ile bowiem nikt już dzisiaj nie wątpi, że rzeczywistych powodów przesilenia bynajmniej w małżeństwie księżniczki szukać nie należy, o tyle znów co do istotnych powodów jedynie tylko panują domysły. Ważny przyczynę do całego szeregu domysłów, jaki dotąd już się pojawił, podają „Münchener Neueste Nachrichten.“ Do dziennika tego donoszą z Strassburga co następuje:

„Dziwną zaiste jest rzeczą, że w tuższych kolach wojskowych wiadziiano już o istnieniu przesilenia kanclerskiego, zanim jeszcze „Köln. Ztg.“ po raz pierwszy z odnośną wystąpiła wiadomością. Podawano tutaj wówczas jako powód przesilenia nieporozumienie, odnoszące się do zastępstwa księcia Wilhelma. Dzieje ostatniej chwili są tak tajemnicze, że tylko w domysłach gubić się można. Tak n. p. dochodzi nas wiadomość o szpiegach, jakimi pałac charlottenburski ma być otoczony. Osoby, którym wiele na tym zależy, wiedzą więc dokładnie, kto u cesarza przebywa i stósownie do tego czynności swoje zastósowują.“

Powtarzając pogłoskę tę, przypominają „Frank. Cour.“, że już dawniej często zachodziło podobne szpiegowanie czynności ówczesnego księcia następcy tronu, a dzisiejszego cesarza.

Natomiast „Times“ donosi, że zatarg niebawem zatwierdzony zostanie w sposób, który państwu zachowa usługi kanclerza, a cesarzowi dozwoli przeprowadzić zamiar małżeństwa córki z księciem Aleksandrem. Podobno rodzina cesarska stara się za pomocą wpływowych osobistości wysondować rzeczywistą opinią na dworze petersburskim, ażeby w danym razie przekonać księcia kanclerza o pomyślności jego obawy co do następstw małżeństwa.

Pogłosce tej trudno uwierzyć. Gdyby rzeczywiście chodziło o rządowi niemieckiemu o to, czy car dobrze, czy źle przyjmie małżeństwo córki cesarskiej z księciem Aleksandrem, to byłaby to w każdym razie więcej, niż zupełna zależność Niemiec od Rosyi, i uwieryczyłby trzeba wówczas wolnomyślnym dziennikom, które twierdzą, że „tym, co zaszło, do dać należy do sąwłego orzeczenia księ-

cia Bismarcka: „My Niemcy nie obawiamy się nikogo, krom Boga“ — słowa: „oraz nerwów cara.“

Z tego wszystkiego wynika, że zatarg dotąd rozwiązany nie został i że projekt małżeństwa nieporozumienie jedynie wywołał, — ale go nie spowodował. — Co za powody wywołały nieporozumienie i czy dać się usunąć — tego nikt na razie powiedzieć nie zdoła. Dotąd trwa zawieszenie, a zawieszenie to jest poniekąd groźniejszym od przesilenia, bo ani chwili pewnym być nie można, czy i kiedy ostateczna nastąpi katastrofa.

Uroczysta audyencya pielgrzymów francuskich u Ojca św.

Dostąpiwszy zaszczytu wysłuchania Mszy św., odprawionej przez Ojca św. w Bazylice watykańskiej, pielgrzymi francuscy zebrałi się w piątek tłumnie we Watykanie.

Uroczysta audyencya odbyła się w sali kanonizacyjnej, czyli Loggii nad portykiem św. Piotra, na którym wyrtył ów nieśmiertelny list, w którym Karól W., pisząc do Hadryana I, tak wymownie głosi chrześcijańskie posłannictwo Francyi. Jakkolwiek obszerna jest sala Loggia i chociaż wzniesiono ołtarz, który służył przy kanonizacji i zostawiono jedno tylko boczne wejście na pochod Biskupów, Kardynałów i Ojca świętego do tronu, ustawionego naprzeciw placu św. Piotra, mimo to wszystko niepodobna było pomieścić wszystkich pielgrzymów. Pięć tysięcy tylko mogło się tam dostać a prawie drugie tyle znajdowało się w sali królewskiej, która służy za przedsionek Loggii, i w sali zwaną księżką, przez którą Ojciec św. przybył, wchodząc następnie przez salę królewską do kaplicy św. Pawła a zamtąd korytarzem do sali Loggia.

Ojciec św. przybył tam na krótko przed 1 w południe, poprzedzony wszystkimi Biskupami francuskimi obecnymi w Rzymie, otoczony palatami swego dworu, jako też Kardynałami, z pomiędzy których wymieniamy: Sacconi'ego, Pitre, Parochi'ego, Rampolle, Simeoni'ego, Ledóchowski'ego, Mertela, Laurenzi'ego, Ricci'ego, Pallotti'ego i Zigliare.

Skoró tylko Ojciec św. się ukazał, wznosząc dłoń do pierwszego błogosławieństwa, całe zgromadzenie pod wpływem niepohamowanego zapалу powitało go jednogłośnie okrzykiem przeciągłym i tak wzruszającym, iż czuć w nim było istotnie bijące tętno na wskroś chrześcijańskiego ludu.

Podniosło uczucia, które wzbierały pod nawą Loggia, wyrażono u stóp tronu papieskiego w adresie odczytanym przez Arcybiskupa Vigue z Avignonu.

Przemówienie to było mniej więcej następującej treści:

Ojciec Święty!

Francya katolicka stoi u stóp Waszej Świątobliwości.

Przedstawiają ją jej Biskupi, wielka liczba jej kapłanów, tłumy jej pobożnych pielgrzymów.

Wszyscy, którzy zapelniają tę nawę, ci, których zostawiliśmy w rodzinnym kraju, a którzy nam zazdroszą w tej chwili, wszyscy szczerzą się, że są dziećmi Francyi, gdyż Francya zasłużyła na to, by ją nazwano starszą córką Kościoła.

ale kształtne i jak niewieście, koralowej barwy, uśmiechały się ciagle... Cała twarz o cerze białej, delikatnej, na pierwszy rzut oka zdawała się ujmującą i łagodną...

Jadąc, Władysław rozmawiał z towarzyszącymi swymi i śmiał się głośno... Śmiech to był dziwny; nie odpowiadał on zgola wyrazowi ust i twarzy; zdawało się niepodobnym, aby śmiech ten mógł wychodzić z piersi młodziana o twarzy tak pięknej i łagodnej. Był on ostry, przenikliwy, urywany, a jakby przymuszony i nieszczerzy.

Pan Dziembowski najpierw śmiech ten posłyszał i wzdrzgnął się; złało mu się, że Władysław sztyderstwo jakieś w tym śmiechu wypowiedział, że nieszczerza jego dusza drwi sobie z tych ludzi, którzy wierzą wyrazowi jego ujmującej twarzy...

Choraży niecierpliwą ręką szarpnął konia, który się rzucił naprzód i stanął na drodze tak, że i Władysław wraz z całym orszakiem wstrząsnął się musiał.

Sołokaj i Rymśa chcieli Chorażego wstrząsnąć, ale już było za późno.

Imép. Władysław Wiktoryn Siciński, marszałkowiec upiński, zapewne do matki swjej jedzie... zawołał Dziembowski, hamując się widocznie, chociaż głos jego drżał z wewnętrznego wzburzenia.

Piękny młodzieniec z wielkiem zadziwieniem spoglądał na tego szlachcica, którego nie znał i który w sposób tak niespodziewany drogę mu tamował.

Kształtna jego, dorodna postać prostowała się hardo, wyniosła, twarz straciła wyraz łagodny; oczy spjrzały bystro.

Po chwili dopiero przemówił głosem prawie cichym, jakby umyślnie stłumionym, który jednak w uchu pana Dziembowskiego zadźwięczał sztyderczo, jak echo owego śmiechu, który go tak poruszył.

— Jadę — rzekł — kędy mam sprawę i niezwykłym po drodze zdawać z te-

Tak, Ojciec św., Francya katolicka Cię uwielbia, jest pełna zachwytu dla Twojej mądrości, pełna szacunku i uległości dla Twojej najwyższej władzy. Czasy są ciężkie, Ojciec św. Od dawnych lat Opatrzność dopuszcza, że Kościół św. i Jego Głowa podlegają bolesnym doświadczeniom.

Wielkomyślny naród Franków, pomny na pamięć Klodowusza, Karóla Wielkiego, św. Ludwika i Joanny d'Arc jest czułym na Twoje smutki i niedolę Kościoła. Błaga on Boga, by raczył skrócić czas próby i pragnie gorąco pocieszyć Twe serce ojcowskie widokiem wierności i przywiązania.

Pozostanie on takim zawsze, Ojciec św., mamy żywą nadzieję. Doświadczenie wieków nauczyło Francya, że jej losy są ściśle połączone z losami papieżstwa i że jej chwala i pomyślność dziwnem zrządzeniem Opatrzności są niejako zespolone z chwałą i pomyślnością Kościoła.

Dziękujemy Bogu z głębi duszy, że nam pozwolił ujrzeć z bliska Waszą Świątobliwość, otoczyć ją i schylić czoła przed Jej błogosławiającą dłoń. Jesteśmy dumni, że możemy się nazwać Twoimi dziećmi, my Biskupi, kapłani i wierni ze wszystkich stron ukochanej naszej ojczyzny, i w połączeniu ze wszystkimi katolikami Francyi, których oczy i serca zwracają się w tej chwili ku Rzymowi, wołamy: „Niech żyje Ojciec święty, niech żyje Leon XIII!“

Następnie przemawiał wiehrabia Damas jako przewodniczący pielgrzymki w imieniu różnych komitetów reprezentowanych wśród pielgrzymów, zapewniając Stolicę św. o szczerem przywiązaniu Francyi do niej i zakończył przemówienie temi słowami:

„Tak jest, Francya kocha Kościół i Papieża i dopóki w piersiach jedno serce francuskie bić będzie, składać ono będzie głośne akty miłości.“

Ojciec św. powstawszy wśród ogólnego skupienia i ciszy, którą jednak od czasu do czasu przerywał zapal obecnym niepohamowanymi okrzykami, przemówił głosem donośnym, chociaż często wzruszonym po francusku w te słowa:

„Jesteśmy wzruszeni do żywego, drodzy synowie, szlachetnymi słowami, które przemówiliście do Nas i serce Nasze czuje się przejęte wzruszeniem w obec tych dowodów, jakie Nam składa Francya katolicka z swjej miłości dziecięcej i swego niepokonanego przywiązania. Są to niejako uroczyste zapewnienia, że pomimo utrapień, które ją nawiedzają i niebezpieczeństw, które jej grożą, pragnie zostać wierną wspaniałym swym tradycjom i pięknemu przydomkowi starszej córki Kościoła.“

Nie zdoła zapomnieć, że opatrność oświeciła jej przeznaczenie zespoliła ją ze Stolicą św. wezłami zbyt cięskami i dawnymi, by je kiedykolwiek zrywać zechciała. Z tego związku pochodzi w istocie jej prawdziwa wielkość i najczystsza chwała; a po wszelkie czasy miała powód cieszyć się zwycięstwami i tryumfami Kościoła i Papieżstwa. Targnąc się na ten tradycyjny związek, byłoby to odbierać narodowi samemu cząstkę jego siły moralnej i wysokiego jego wpływu w świecie. Nie wątpimy, że Francya zawsze pojmuwać będzie swe wielkie i podniosłe posłannictwo, a tćm jest przedewszystkiem to, by została na wskroś chrześcijańską. Rekojmiję tego dają nam te niezliczone pobożne instytucje, któremi pokryta jej ziemia, te mnożące się dzieła

go rachuby tym, których znać nie mam zaszczytu...

— Nazwisko moje nie będzie ci obcym, mości marszałkowiec — przemówił Choraży, dobitnie każdy wymawiając wyraz — jestem Dziembowski!

— Dziembowski!... — powtórzył Siciński — Dziembowski!

I nagle twarz jego znowu inny przybrała wyraz. Z rumaniej stała się bladą; usta koralowe straciły swą barwę i uśmiech a zacięły się tak, że ich prawie widać nie było; oczy z ciemnych zrobiły się zupełnie jasne, jakby przejrzystą mgłą zasłane, z pod której od czasu do czasu dobywały się przenikliwe iskry tłumionego gniewu.

Na to nazwisko w jednej chwili stanęła mu w myśli krwawa historia jego rodu, którą od dzieciństwa słyszał i którą opowiadał mu tak, aby serce jego napelnili nienawiścią do potomków bratobójcy. Choraży Dziembowski przedstawił się zawsze jego wyobraźni jako człek w pół dziki, zawzięty, który jego rodzicowi nienawisć poprzysiągł, i od którego on sam jeno zemsty lub krzywdy spodziewać się mógł...

Mimowolnym ruchem ściągnął uszde koniowi, który się cofnął prawie w sam środek orszaku.

— Ho! ho! zaśmiał się Choraży. — Nie w rycerskiej wasci chowano szkole, skoro się tak cofasz... Rodzic twój przy najmniej odważnym był, a ty, jak widać, lękaś się nawet prostego słowa, i już się chowasz za zbroję przyjaćciół... — Ale w tymże momencie młody Siciński naprzód pokoczył i zbliżył się ku Dziembowskiemu, składając usta do uprzejmego uśmiechu:

— Dla czegoż bym chować się miał, albo lękać? — rzekł tymże samym przytłumionym głosem, zwołna każde wymawiając słowo, jakby mu z trudem przechodziło przez gardło — zapytanie waszmości wydało mi się zrazu dziwnem, ale usly-

dobroczynności, które tam się rodzą i tam rozwijają z tak cudowną siłą i urodzajnością, — te zastępy apostołów i misjonarzy, którzy codziennie ją opuszczają, by się rozproszyć w najodleglejszych stronach i najmniej oświeconych, gdzie opowiadaniem nauki św. Ewangelii apostołstwo ich szerzy zasady prawdziwej cywilizacji.

Jakżeż nie mielibyśmy spoglądać okiem szczególniejzj zyciowości na naród, w którym sprawy religijne nie przestają budzić takiego poświęcenia?

Jakżeż nie uznać, że ten naród mieści w swém łonie zarodek życia niewyczerpującego się, podstawę zbawienia i zmartwychwstania, która odpowiada za jego przyszłość i która powinna krzepić Naszą nadzieję?

Nie przestawajcie zatem, drodzy synowie, poświęcając się z ufnością i odwagą wszystkiemu, co dobre. Pomiedzy dobrami uczynkami wymieniliście co dopiero bardzo szlachetnie, jako zastępujące na osobną uwagę, religijne wychowanie dzieci i młodzieży, zakładanie szkół, w którychby nauczyciele światli i pobożni uczyli prawd i zasad religii św. Oto właśnie punkt wyjścia wszelkiej cywilizacji i jedyne źródło, z którego płynie prawdziwe szczęście ludów. Przygotowywać waszję ojczyznę w ten sposób chrześcijańskie pokolenie, uległe Bogu i Jego Kościołowi, wyrabiąc bohaterów gotowych poświęcić wszystko dla obowiązku, oto, drodzy synowie, sprawy godne waszję wzniosłej i świętej emulacji.

Nie przestajemy prosić Pana, aby pobłogosławił Wasze usiłowania i Wasze prace a jako zakład tych łask niebieskich udzielamy Sami z całego serca Wam wszystkim, stowarzyszeniom i dziełom, których przedstawicielami jesteście, Waszym rodzinom i Waszym przyjaciółom, całej Fracyi Naszego błogosławieństwa apostołskiego.

Wszystkie wybitniejsze [miejsca oznaczano oznakami wzruszenia i okrzykami, których nie nie zdołał powstrzymać. Okrzyki te wzmogły się do najwyższego stopnia, kiedy Ojciec św. skończył mówić i znowu, kiedy przypadałszy do ucałowania nogi przywódców pielgrzymki, podniósł rękę, by raz jeszcze pobłogosławić pielgrzymów.

Przed opuszczeniem sali Ojciec św. kazał sobie pokazać sztandar pielgrzymki, noszący z jednej strony obraz Najświętszej Panny z Lourdes, z drugiej strony portret Ojca św. z napisem: *Papieżowi Opiekunowi Różańca św.*

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 14 marca.

(43 posiedzenie.)

Sejm zatwierdził na dzisiejszym posiedzeniu kilka pomniejszych spraw, jako to: ustanowienie nowego sądu okręgowego w Gnadensfelden R., zmiany niektórych okręgów sądowych etc. etc.

Wniosek p. Kraha, żądający zakładania nowych osad w Szlezewiku i Holstynii znalazł przychylny orzeczenie, podczas gdy wniosek p. Metznera, dotyczący się jednolitej organizacji kominiarstwa, wywołał dosyć ożywioną dyskusję i osobnej przekazany został komisji.

Pod koniec posiedzenia zajmował się sejm

szawszy nazwisko, odgadując powody, wiem bowiem, że matka moja i brat czulięj waszję doznają opieki, za co wam jeno wdzięcznym być mogę...

Mówił to bez żadnego sztyderstwa, i jak się zdawało, szczerze.

Choraży ze zdziwieniem patrzył na pięknego młodziana, którego oblicze przybrało znowu zwykły swój wyraz swobodny i łagodny.

— Zapewne od nich wracacie? — dodał, gdy Choraży, patrząc wciąż na niego, milczał. Ten wzrok, sztywnie weń utkwiony, męszał go i niepokoił.

— Wracam od nich — odrzekł wreszcie Dziembowski głosem surowym — i pełną mam duszę srogiego żalu. Wasza matka, mości marszałkowiec, w nędy jest, a brat wasz ciężko chory, oboje zaś w opuszczeniu zostają, gdy waćpan, jak widać, masz i orszak zbrojny i odzież jakby senatorską...

Znowu zapaliły się iskry w oku Władysława, ale wnet przygasły, a on jakby z niepokojem zapytał:

— Co słyszysz, Kazimierz chory? o tćm cale żadnej nie mieliliśmy wiadomości... A to tćm rychlej słiesz, by go zobaczyć i matce biednej z pomocą przyjść, bo oto właśnie znaczne subsidium od ojca jej wiozę... Muszę więc waszmości, panie Choraży, pożegnać, a raz jeszcze subitując się i o łaskę prosząc, dzięki wam składam za afekt zyciwości, matce mej i bratu okazywaj.

To mówiąc, kłaniał się już wdzięcznie, i odjeżdżał chciąc, Dziembowski zatrzymał go jeszcze.

— Nie wiem, zaiste — rzekł poważnie i donośnym głosem — prawdali, czy fałsz mówią przez twoje usta układue, ale ja tćm wiedz, mości marszałkowiec, że ja tćm o oku nie spuszcze, a gdybyś szczerem nie był i temu biednemu Kazimierzowi, lub matce, krzywdę czynić chciał, to jak mi Bóg miły, stanę w ich obronie, i stanę skutecznie, boć zacho-

petycjami i ustanowieniem porządku dziennego najbliższej sesyi.

Na wniosek p. Schorlemera z Alst postanowił sejm na poniedziałkowym zebraniu zająć się przedewszystkiem ustawą ratunkową dla okolic dotkniętych powodzią.

Następne posiedzenie w poniedziałek, dnia 16 b. m., o godzinie 11.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Z Międzychodzkiego, 14 kwietnia.

(Wydalenie Polaków z seminarjum. — Maciejówk.)

Przybyłem dziś do Paradyża, aby odwiedzić synowca mego, którego z nie-malym kosztem przez cztery lata jeden z lepszych nauczycieli z mojej okolicy przysposobił do seminarjum nauczycielskiego, a którego, rok właśnie temu, umieszczono szczęśliwie w klasie najniższej (trzeciej) seminarjum paradyżkiego.

Mój synowiec był na wielkanocnych feryach u rodziców, chciałem się więc teraz z nim zobaczyć i dowiedzieć się wiadomości o naszych stósunkach rodzinnych. Jakież atoli było moje zdziwienie, gdy mi w Paradyżu powiedziano, że mój synowiec wraz z kilku innymi Polakami wydalonym został z seminarjum, ponieważ byli oni za słabi w języku niemieckim. Zeszłej srody powrócił seminarzysta z wakacji wielkanocnych, a nazajutrz zwiastował dyrektor Freundtzn kilku Polakom tę smutną nowinę! Stało się to, jak mi powiadano, za wolą i z wiedzą król. rejency w Poznaniu.

Nie mogłem z razu pojąć tego zdziwienia, bo nauczyciel przysposabiający mego synowca, człowiek z wyższemu wykształceniem gimnazyalnem, Niemiec z pochodzenia i przekonania, przez cztery lata bardzo sumiennie zajmował się tym młodzieńcem i dopiero, gdy sądził, że go dobrze przysposobił, kazał go roku zesłego odwiedzić do seminarjum, gdzie tćm ten aspirant zadowolający złożył egzamin, także w niemieckim języku.

Ale jednak stało się — został on wraz z kilku ziolkami wydalonym, a kilku Niemców, którzy także zdaniem dyrektora i nauczycieli nie dogadają w niemieckim, zatrzymano nadal, ponieważ, jak mi mówiono, są widoki, że oni mogą się poprawić w tym języku. Najbardziej zadziwiła mnie ta nagłość w wydaleniu tylu młodzieży, boć przecież, jeżeli byli słabi w niemieckim, to o tćm nauczyciele wiedzieli przed Wielkanocą, przed feryami. Można więc było w za-świadczeniach zrobić remarkę, że ten i ów z tego a tego powodu wydalony został, a w takim razie nie byłiby się rodzice narażali na koszt podróży, wysyłając dziecko po feryach do Paradyża po to, aby ono zamtąd nazajutrz wyjechać musiał.

Gdyby ta młodzież była w marcu r. b. wędziwała o tćm, co ją w kwintniu czeka, toby niejednen był mógł się wtedy łatwiej umieścić w jakim interesie, niż dziś, kiedy miejsca te poobsadzone. Ten zawód o wielką przyprowadził stratę rodziców i nie mało sprawia im kłopotu, bo gdzież teraz dziecko ułokować? Jest to zresztą młodzież 18 i 19 letnia, niektórzy nawet pewno będą starsi, po podobno po dwuletnim pobycie zostali wydaleni z zakładu. Wielu z nich

mnieć nie mogą, że nas bliska krew łączy...

— Krew, bratobójczo przelana... — mruknął z cicha Władysław, a zwracając się ku Dziembowskiemu:

— Przyszłość to pokaże, mości Choraży — zawołał — gdzie fałsz, a gdzie prawda! — potem skłonił się z uśmiechem i spiesznie wraz ze swoim orszakiem odjechał.

— A to on tak, jakby sobie z was żartował, mości Choraży! — zawołał Rymśa, który stojąc opodal z Sołokajem, całą tę rozmowę słyszał. — Niby uśmiechał się wdzięcznie, piękne słówka cedził, a w duszy to pono inne miał, nie dobre myśli, bo tćm czasem oczy błyszczały mu gniewem a jeno z łęku przed wami tak się miarkował...

— E, grzech jest posądzać, — zauważył Sołokaj, — to zda mi się wypieszczone do zbytku, ale dobre jakieś paniątko...

Rymśa się zaśmiał.

— Znam ja go dobrze! — rzekł. — Lis jest układny, a tćm gorszy od rodzica swego, który w zacietości swjej jest przy najmniej szczerem. Ale ten Władysław zawziętość wziął z rodzica, dyabeł zaś, w podarunku przy narodzinach, musiał mu jeszcze przydać chytrósć i obłudę. Widziałem ja go parę razy w dworcach szlacheckich, gdy się submitował kornem tym, których się lękał, jako tu p. Chorażemu, lub o których inflencya dbał, jako p. Sołokajowi z Tronik, a w słowach jego ani zdziła prawdy nie było... Będzie z niego kiedyś pociecha wielka... dla Lucypera.

Choraży na to nie rzekł nic i wciąż milczał chmurnie, że nawet Sołokaj pozostawszy sam z panem swoim, gdy Rymśa pożegnawszy się odjechał, nie mógł zeń ani słówka wydobyc przez cały ciąg dalszję do domu podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 87.)

Tymczasem orszak zbliżał się coraz więcej ku stojącym na miejscu Dziembowskiemu, Sołokajowi i Rymśy. Ten ostatni już się naprawdę niecierpliwio poczynał:

— A cóż my tu tak stać będziemy, mości Choraży — zawołał — jakbyśmy niebiosa otwarte zobaczyli? Niech sobie jedzie pan Siciński szczęśliwie, albo nie szczęśliwie, jak się jego fortunie podobna, my zaś nie stójmy tutaj, bo to strojne paniątko gotowo pomyśleć, że nasze oczy jeszcze takich cudów nie widziały...

— Ale panu Dziembowskiemu krew uderzyła do głowy. Krzyżująca niesprawiedliwość poruszyła jego duszę do głębi; patrzył wyciężonym wzrokiem na zbliżającego się młodzianiszka, jakby zbadał i przeniknął chciał tajemki jego serca. A zadanie to nie zdawało się łatwym.

Młodzian ten, mogący być lat około dwudziestu, był szczupły, wysoki, w rękach bardzo zgrabny, i twarz miał piękną. Rysy kształtne, drobne i miękkie, przypominały biednego garbusa, ale różniły się wyrazem. W ryszach Kazimierza cierpienie i kalectwo wryły się bolesnym skrzywieniem, oczy patrzyły przed siebie nieśmiało, usta, u kątów zacienione, wyrażały przygnębienie duszy, poczucie uposledzenia. Twarz Władysława promieniła szczęściem i swobodą, oczy duże, ciemne, patrzyły przed siebie bystro, nie dostrzegając snąc nigdzie w przyszłości przeszkód na drodze życia, usta wąskie, nieco,

nie tak łatwo będzie przeto oddać do innego zawodu, bo będą za starzy.

O ile mnie zapewniano zostali ci wydaleni wysłani do domów bez poświadczeń dowodzących mogących dla czego ich z zakładu wydalono. Takie poświadczenie należy się rodzicom, aby wiedzieli, dla czego ich dziecko wydalono; potrzebne ono też przy wyszukiwaniu miejsca, aby przyszły pryncypał wydalonego młodzieńca wiedział, że nie ma przed sobą żadnego przestępcy. Rodzice mają prawo i obowiązek żądać takiego poświadczenia.

Z nowym rokiem szkolnym zaprowadził p. dyrektor Freundchen zmianę w ubiorze uczniów o tyle, że zakazał im nosić t. zw. maciejówek. Czemu się te czapki nie podobały p. dyrektorowi — tego nie wiem, i nie byłem też tyle ciekawym, aby się tego dowiadywać za mego pobytu w Paradyżu.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(Prasa wiedeńska o ks. Bismarcku. — Z Rady państwa. — Arcyksiążę Rudolf. — Uwieszenie Iwana Iwanicza. — Zatopienie parowca).

Prasa tujejsza jeszcze się nie otrząsa z dawnego uwielbienia dla księcia Bismarcka i tym mniej odważa się wystąpić przeciwko żelaznemu kanclerzowi, ponieważ jeszcze nie umiała przeczuć, jaki będzie koniec tej drażliwej sprawy. Tymczasem bardzo stanowczo potępia niemal brutalny a w każdym razie nader kompromitujący stosunek niemieckiego sposobu, w jaki czeskie prasy pruskiej, zwłaszcza „Gazeta Kolońska“, pospieszyły rozgłosić spór pomiędzy kanclerzem a dworem, oczywiście w tym celu, aby na dwór wyrzucił nieprzyjaciółkę prasę. Zapewne prasa tujejsza nie odznacza się taktem, jednakże z wszelkimi prawem ostro potępia skandaliczne występy prasy pruskiej przeciwko dworowi. Zważywszy zaś, że ani „Gazeta Kolońska“, ani inne organa tego kalibru nie byłyby umieściły podobnych korespondencji bez upoważnienia, każdy łatwo się domyśli, przeciwko komu właściwie wymierzony są nagany prasy tujejszej. Jedną „Deutsche Ztg.“ która w patriotycznym pruskim przewidywała wszystkie dzienniki berlińskie, szczerze ubolewa nad temi skandalami i dziś blaga swych kolegów berlińskich, aby już raz zrobili koniec wrzawie, która pozwala porównywać sprawę Bismarcka z agitacjami Boulanger'a. Zdaje się jednak, że te błagania nie osiągną zamierzonego celu, bo skoro Wrocławianie na zgromadzeniu publicznym ujmują się za kanclerzem, to logicznie gdzieindziej znowu powinien nastąpić „plebiscyt“ na korzyść cesarza Fryderyka.

Po pierwszym posiedzeniu Rady państwa (10go) nastąpiła krótka przerwa, a dopiero na sobotniemu posiedzeniu rozpoczyna się rozprawy nad budżetem. Tymczasem posłowie zapisują się do głosu. Zapisali ich się już 400, to znaczy, że wielu zapisało się dwukrotnie (bo Izba poselska liczy tylko 353 członków). W przedniu walnej bitwy parlamentarnej posłowie bawią się w pięknym salonie marszałka Smolki loteryą parlamentarną, t. j. usuwaniem mówców, zapisanych do różnych artykułów budżetu, z których oczywiście przemawiać będzie co najwięcej 10.

Arcyksiążę Rudolf, świeżo mianowany inspektorem generalnym piechoty, już w poniedziałek rozpoczął inspekcję i nasamprzód uda się do Galicji. Pono niebawem wojska, stojące w Galicji, pomnożone będą o trzy pułki, które dotąd stały w Bośni.

W Semlinie (Semuń), mieście węgierskim, położonem na lewym brzegu Dunaju, naprzeciwko Białogrodowi, z którym za pomocą parowców lokalnych pozostaje w bliskich związkach, wczoraj uwieszono Iwana Iwanicza — współredaktora białogrodzkiego dziennika radykalnego, „Odieku.“ Iwanicz jest dezerterem z wojska austriackiego, do Semlina zaś przybywał celem konszachcowań z kilkoma młodymi Serbami węgierskimi, którzy zamierzali wywołać rozruchy w Bośni, aby przynajmniej raz sprawdzić zapowiedzi „Dniwnika Warszawskiego“ i innych tego rodzaju organów rosyjskich. Grzechy le Russe et vous trouverez un barbare — powiedział dowcipny Francuz. Tak samo, gdy w Białogrodzie usłyszysz najnamiętniejsze deklamacje przeciwko Austrii, możesz być pewnym, że deklamator nie jest rodowitym Serbem z królestwa, lecz, jak to mówią z drugiej strony Sawy, „Serbianinem“, to jest emigrantem z Austrii. Te to katylnarne osobistości a la Iwanicz, które z Austrii uszły prawie wyłącznie w skutek jakiegoś brudnego przestępstwa, w Białogrodzie podniecają nienawiść przeciwko Austrii. Oni to zapewniają redakcje dzienników berlińskich i tym się tłumaczy, że rząd austriacko-węgierski świeżo odjął debiut pocztowy wychozących w Białogrodzie czasopismem „Radikal“, „Dniwni List“, „Soko“ i „Kozak“. Groźnemi tego kalibru piśmidła mogą stać się tylko dla rosyjskiego funduszu gadzinowego, z którego są utrzymywane.

Dnia 8 października r. z. wydarzył się na jeziorze Badense tragiczny wypadek, gdyż rakuski parowiec „Halsburg“ najechał na parowiec bawarski „Stadt Lindau“ i zatopił go, przyczem trzy osoby utraciły życie. Otóż wczoraj trybunał w Feldkirch w Vorarlbergu skazał

kapitana austriackiego, hr. Mercandina, na 2-miesięczne więzienie.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(Projekt generała Bauera. — W sprawie podatku od okowity. — Patnicy. — Arcyksiążę Rudolf).

Nowy wspólny minister wojny generał Bauer odkrył bardzo wygodny środek pomnożenia wojska austriacko-węgierskiego jeszcze przed mobilizacją o 100,000 żołnierzy. Dziś bowiem w tujejszym i w węgierskim parlamencie wniesiono projekt prawa, na mocy którego w razie potrzeby cesarz może zażądać pod bronią pierwszy rocznik rezerwy i trzy najmłodsze roczniki rezerwy uzupełniającej (Ersatz-Reserve). Jeżeli więc n. p. położenie nad granicą czyni potrzebnymi nadzwyczajne środki ostrożności, cesarz bez zarządzenia mobilizacji może rozporządzać około 100,000 żołnierzy więcej, aniżeli dotąd wynosiła liczba wojska w pokoju. Zbyteczna podnosić, jak znacznie wskutek tego projektu podniesie się gotowość armii austriacko-węgierskiej do czynu. W komentarzach swych wszystkie dzienniki dziś zaznaczają, że projekt ten, tworzący stan przejściowy pomiędzy pokojem a wojną, jest spowodowany nagromadzeniem wojsk rosyjskich nad granicą galicyjską. Nie ulega wątpliwości, że projekt rządowy zostanie uchwalony niebawem w parlamencie tujejszym i węgierskim i to prawdopodobnie jednocześnie.

Tymczasem początek rozpraw nad budżetem odracza się z dnia na dzień. To dowodzi, że dotąd pomiędzy rządem a Kołem polskiem nie stanęła ugoda co do podatku od okowity. Dopóki zaś ta ugoda nie stanie, posłom naszym trudno będzie przemawiać za budżetem i uchwały wotum zaufania dla rządu. To też rzecz naturalna, że dopiero po zupełnym wyjaśnieniu zobopólnego stosunku mają się rozpocząć rozprawy nad budżetem. Atoli zwłoka ta będzie miała ten skutek, że rada państwa nie zdoła skończyć swych prac przed zebraniem się delegacji i że zatem po sesji delegacji odbędzie się jeszcze — w lipcu — dodatkowa sesja rady państwa. Jest to rzeczą całkiem anormalną, aby zimowa sesja parlamentarna przedłużała się aż do lipca, atoli już to się wydarzyło kilka razy, a więc powtórzyć się może i w roku bieżącym.

Z różnych oznak można zresztą domyślać się, że zanosi się na przesilenie. Rząd węgierski coraz bardziej niechętnym okiem spogląda na system tujejszy, zwłaszcza z powodu demonstracji panslawistycznych, podburzania Kroatów itd. i zapewne nowemu rządowi lewicy względnie Kołu polskiemu, gdyby zerwało sojuszy z prawicą, w sprawie podatku od spirytusu, uczyniłby ustępstwa, jakich nie uczyni gabinet Taaffe'go. Zważywszy nadto, że wskutek secesji 7 młodocześców, którzy się wszyscy zapisali do głosu przeciwko budżetowi i też zapewne głosować będą przeciwko niemu, i tak szczerpła większość prawicy zredukowaną została do trzech lub czterech głosów, zależnych zresztą od przypadku lub pogody — trzeba oczywiście przygotować się na ewentualność zmiany gabinetu. Nie mamy powodu pragnąć jej, ale też nie potrzebujemy jej wcale zmiany takiej obawiać. Nowy gabinet lewicy jeszcze więcej od wszystkich dawniejszych byłby zmuszony zapewnić sobie poparcie delegacji galicyjskiej, i ktokolwiek zna choć trochę stosunki parlamentarne, wie doskonale, że lewica chętniej porozumie się z Kołem polskiem, niż z którąkolwiek inną frakcją prawicy. Nie więc konieczność, lecz jedynie przyjaźń dla swych sprzymierzeńców teraźniejszych skłania Koło polskie do wytrwania w dotychczasowej kombinacji, dopóki rzeczywiste naruszenie materialnych i żywotnych interesów Galicji nie nakaże mu zmienić taktyki. Być zresztą może, iż już na dzisiejszym posiedzeniu Koła uchwalone zostaną podstawy ugody z rządem.

Patnicy austriacy temi dniami przypuszczeni będą do audyencji u Ojca św. Oczywiście galicyjskich przedstawi Arcybiskup Morawski. Co do chorwackich, to inspirowane z Djakowaru dzienniki, zwłaszcza antykatolickie, jak „Narod Slovensky“, przez kilka tygodni zapewniały, że przedstawi ich Ojcu św. Biskup Strossmayer. Tymczasem uczyni to, jak się należy, Arcybiskup zagrzebski, Kardynał Michajłowicz. Narody szczerp słowiańskich obecnie mają dwóch reprezentantów w gronie Kardynałów: ks. Ledóchowskiego i ks. Michajłowicza. O tym rzadko się decyzyt w dziennikach wzmianki lub plotki, głównie dla tego, ponieważ dobrodziejstwa wyświadcza co cichu i tak, aby prawica nie wiedziała o tem, co czyni lewica; natomiast nie ma drugiego Biskupa, którego nazwisko tak często by się powtarzało w dziennikach, jak nazwisko ks. Strossmayera. O każdym jego kroku świat dowiaduje się kilka tygodni naprzód i zmuszony zajmować się nim kilka tygodni po tem. Jest w tem, zwłaszcza gdy to głównie prasa antykatolicka tak się zajmuje Biskupem Strossmayerem, jakaś anomalia.

O wycieczce inspekcyjnej arcyksięcia Rudolfa rozgłaszają najsprzeczniejsze wieści. Wczoraj twierdzono, że wyjedzie w poniedziałek do Galicji, dziś zapewniano, że wyjedzie do Węgier. Sprzeczne te wieści tłumaczą się tem, że jenerał inspektor piechoty pragnie całkiem

niespodzianie odwiedzić ten lub ów pułk, aby tem dokładniej przekonać się o rzeczywistym stanie rzeczy.

ZIEMIE POLSKIE.

W końcu roku ubiegłego, jak donosi petersburska „Prawda“, dla ścisłego określenia wyznania religijnego osób, pochodzących od byłych Unitów, urządzono na Podlasiu komisje powiatowe, złożone z duchownych prawosławnych i księży katolickich pod prezydencją właściwych naczelników powiatów. — Głosy księży katolickich zapewne żadnego znaczenia mieć nie będą. Piękne to będzie „określenie wyznania.“

NIEMCY.

Berlin, 15 kwietnia. Stan zdrowia cesarza Fryderyka dotąd się nie zmienił. Podobno rodzina cesarska zamierza przesiedlić się w początkach maja do Poczdamu.

Cesarzowa matka Augusta ofiarowała ponownie 3000 marek na rzecz powozian.

Królowa angielska Wiktoria przybędzie prawdopodobnie około 25 kwietnia do Berlina.

Z Strassburga donoszą, że dwóch studentów uniwersytetu w Fryburgu udało się przed kilku dniami do Belfortu. Idąc ulicą rozmawiali dosyć głośno po niemiecku, co usłyszawszy kilku przechodniów, zaczęli się ścigać wale nie pięknie wyzywającami i pociskami. Wkrótce zebrał się naokoło studentów spory tłum ludu, wśród którego rozbiegła się pogłoska, że studenci ci są szpiegami pruskimi. Tłum wsparty przez kilku nastu wojskowych rzucił się na mniemanych szpiegów, których nawet policya obronić nie zdołała. Pobici i poranieni, zdołali zaledwie uratować życie i schronić się na dworzec, z kąk najbliźszym pociągami w opłakanym stanie dostali się do nadgranicznej stacji niemieckiej.

Zajście to prawdopodobnie żadnego nie wywoła nieporozumienia. Nawet piśma niemieckie dziwią się jedynie, jak Niemcy znając wściekłość Francuzów, dla przyjemności nadgraniczne francuskie odwiedzać mogą miasta.

W kołach sejmowych spodziewają się, że zamknięcie bieżącej sesji sejmowej nastąpi już w początkach maja. Sejm załatwi jedynie tylko po za ustawą ratunkową prawo podziału kosztów utrzymania policji, i zmniejszenia ciężarów gmin pod względem utrzymania szkół ludowych.

Powódź.

Przybór wody wzrasta się i jak się zdaje, potrwa jeszcze z dzień lub dwa dni, gdyż z Pogorzeli donoszą, że tamże woda opadła wczoraj o 6 cm., t. j. do 3,76 m., a dziś o dalsze 15 cm., t. j. do 3,61 m. — W Poznaniu natomiast wskazywał wczoraj wodomierz 3,86 m. (a wiec o 40 cm. więcej od soboty) a dziś wraca 4,28 m. (o 42 cm. więcej). Można się spodziewać, że woda dojdzie do wysokości mniej więcej 4,50 m., poczem zacznie opadać.

Nowy ten przybór zalał ponownie niżej położone ulice. I tak ulica Szyperka, na północ od podwórza Barlebena, znajduje się pod wodą, tak samo północna część ulicy Piaskowej. Dalej zalane jest targowisko, tak, że komunikacja odbywa się tamże znowu łódkami; woda znajduje się również na ulicach Siennéj, Karmelickiéj, Bednarskiej, Weneckiej, dolnej części tylnego Chwaliszewa. Za bramą Debińską rozlała się znowu woda na całej prawie przestrzeni, tak, że już od bramy do najbliższego ogródka można się dostać tylko łódką.

W barace przy forcie Prittwitz'a umieszczono dotychczas 72 rodziny (317 osób), w szkole przy ulicy Bydgoskiej 40 rodzin (167 osób), w sali gimnastyki zakładu głuchoniemych 10 rodzin (40 osób), w seminarium duchownym 6 rodzin (38 osób), w barace na forcie winiarskim 129 rodzin (519 osób i to 90 mężczyzn, 122 kobiety i 307 dzieci).

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 16 kwietnia

Doniesienia urzędowe. Król mianował wyższego nauczyciela gimnazjalnego, profesora Ernesta Kahlego w Olsztynie dyrektorem gimnazjalnym.

Z prowincji donoszą nam o ciekawym fakcie. Oto pewien oficer landwery, a więc obywatel obecnie pod względem cywilnym zupełnie niezależny, otrzymał w tych dniach zawieszanie władzy wojskowej, aby natychmiast jej donosił, czy i kiedy był na wiecu, na którym wzywano rodziców polskich, aby dzieci swe we własnym domu po polsku uczyli. Czy władza wojskowa ma prawo do tego?

Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych w mieście Poznaniu nadesłali: Ks. Pralat Friske z Sypniewa 25 m. Jeszcze z loteryi Bro: 10 m. Towarzystwo polskie w Bochum 43,50 m. Ks. Niziński z parafą Gnin p. Grodziskiem 12,50 m. Ks. St. Kamiński z Raczkowa 3 m. Brandt i A. Pe-

sche z Wrocławia 60 fen. N. N. z Wrocławia 2,40 m. Ks. proboszcz Czerwiński z Wiatowa z parafą 24 m. R. Hepner kupiec z Krotoszyzna 10 m. Ks. Zarzecki z Wielkich Łask z parafą 22 m. Ks. J. Gregor z Berlina 5 marek. — Dziś wpłynęło 158 marek.

Razem z poprzednimi marek 6329,43.

Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych w prowincyi nadesłali: Ks. dziekan Kosztański z Mielżyna 30 marek. Ks. Ziętkiewicz z Łabiszyna 10 marek.

Razem wpłynęło dziś 40 marek.

Dla powodzią dotkniętych odebraliśmy od p. hr. Szoldrskiej z Żydowa paczkę odzieży, którą oddaliśmy Siostrzom Miłosierdzia u Sw. Józefa.

Na świeczniki do kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie złożył dzisiaj: N. N. z Poznania 3 marki.

Dnia 15 b. m. wpłynęło na rzecz powodzią dotkniętych do kasy komitetu obywatelskiego miasta Poznania:

Złożone w redakcyi „Orodownika“ 68,65 marek. W redakcyi „Przyjaciela Ludu“ 90 marek. U aptekarza Szymańskiego: Towarzystwo Przemysłowe z odczytu 32,25 m., Wojciechowski Józef 10 m., ks. proboszcz Różycki z Radlina 3 m., od parafii 7,50 m., P. P. O. z R. 2 m., P. B. M. z matką 2 m. i miech odzieży od B. B.

Razem dotąd wpłynęło 13.024,75 marek.

J. Szymański, skarbnik.

Wystawę sztuki polskiej w foyer teatru polskiego zwiędzać można podczas przedstawień pomiędzy antraktami i w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Bilety wstępu dla kontroli i porządku nabywać można tylko w kasie teatralnej.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

Teatr polski. Jutro we wtorek 17 b. m. „Dwie sieroty“.

Ceny znizzone. W środę 18 i czwartek 19 b. m. dwa ostatnie przedstawienia.

We wtorek dnia 17 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 odbędzie się w lokalu p. Miskiewicza z wyjązynie zebranie Towarzystwa Przemysłowego. Na porządku dziennym wykład budowniczego p. Rakowicza „O przyczynach powodzi nad Wartą i Wisłą“. Liczny udział członków pożądanym.

Jutro we wtorek dnia 17 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej we własnym lokalu przy ulicy Wodnej nr. 15, I piętro.

Dowiadujemy się, że tujejsze Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej na ostatniem swém walnem zebraniu wybrało z łona swoje komisya, mającą na celu bezpłatne pośredniczenie w wyszukiwaniu posad dla członków swych, aby przez to uniknąć mniej zaufania budzącego pośrednictwa agentów.

Polecać Towarzystwo rzeczono będzie li tylko członków po uprzednim zasięgnięciu o starającym się o miejsce dokładnej informacji.

Członkami Towarzystwa mogą być i zamieszkańcy a tym samem korzystać z pośrednictwa, jakie Towarzystwo to ofiaruje.

Zwracając więc na to uwagę pp. pryncypałów tak miejscowych jak i zamiejscowych, mamy nadzieję, że przy zapotrzebowaniu personalu, zechcą na pierwszym miejscu uwzględnić dobre zamiary Towarzystwa, którego kuratorem jest p. W. Jerzykiewicz a prezesem p. M. Wiegekowski.

Dziś wieczorem o godzinie 8 rozpoczyna się nauka i przyjmowanie nowych uczniów do szkoły wieczornej handlowej przy ulicy Wodnej nr. 15 I piętro.

Przyszłe posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 18 kwietnia punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym wykład pana Juliana Grabskiego „O najpraktyczniejszym stawianiu budynków gospodarczych“.

Karol Potworowski, sekretarz.

Cesarzowa podczas swego pobytu zwróciła uwagę na dolę robotników, a mianowicie, na ich dotychczasowe mieszkania. Jak wiadomo, mieszkają oni po większej części po suterynach, co fatalnie wpływa na ich i ich rodzin zdrowie. Otóż Cesarzowa wyraziła życzenie, aby tujejsza naczelna władza zajęła się sprawą budowy domów, w których by były urządzone stosowne mieszkania — przyczem ofiarowała Swą pomoc. Zgodnie z tem władza naczelna tujejsza sprawą tą się już zajmuje.

Komenda obwodowa przesyła nam z prośbą o umieszczenie następujące pismo: Rezerwa kompletowa I klasy

Ia i Ib ponownie zostaje niniejszem zawiadomiona, że ma się stawiadć do wiosennej kontroli.

Mieszkańcy w Poznaniu, Jerzyczach i Wil dzie rezerwisy kompletowi stawiadć się mają: Dnia 17 kwietnia o godzinie 8 zrana rezerwa I wszelkich gatunków broni litera A—J.

Dnia 17 kwietnia o godzinie 2 po południu rezerwa I wszelkich gatunków broni litera K—R.

Dnia 18 kwietnia o godzinie 8 zrana rezerwa kompletowa I wszelkich gatunków broni litera S—Z.

Kto się bez uniewinnienia nie stawi, karany będzie aresztem.

W piątek rozpoczęto reparacyą uszkodzonego przez powódź mostu na Cybinie.

Tegoroczni „Buss und Bettag“ przypada dnia 25 b. m.

Ostrów. Kandydat wyższego stanu nauczycielskiego Galdowski, zatrudniony przy tujejszym gimnazjum, mianowany został nauczycielem zwyczajnym.

Bydgoszcz. W sobotę rozpoczęto tu budowę kolei konnej i to w ulicy Kolejowej. — W Wojnowie zgorzała w nocy na piątek owczarnia wraz z kilkudziesięciu owcami. Ogień został prawdopodobnie podłożony. — W Pawłowku zgorzał przed kilku dniami wiatrak.

Rząd chiński wysłał na studia do Europy urzędników ministerjalnych, pp. Li Fing i Czeng Szan Tsu w towarzystwie tłumacza p. Lien Yung. Panowie ci niebawem przybędą do Niemiec, oraz do W. Ks. Poznańskiego. Minister spraw wewnętrznych wydał do naczelnych prezesów poszczególnych prowincji, oraz do innych wyższych władz instrukcje, aby panów tych godnie przyjęto i im wszelką pomoc służono.

Kraków, 14 kwietnia. Dzisiaj umarł tu nagle profesor chemii na uniwersytecie jagiellońskim, dr. Emil Czyniński, w wieku 64 lat. — Stan profesora uniwersytetu Wróblewski, który uległ poparzeniu, pogorszył się dzisiaj bardzo znacznie i budzi najpoważniejszą obawę.

Zjazd koleżeński. Jak donosi „Gazeta Rolnicza“, byli studenci akademii rolniczej w Proszkowie (Proskan), spełniając uchwałę, zapadłą przed laty dziesięciu, zjeżdżają się w tym roku w Warszawie. Zebranie nastąpi w dniu 20 czerwca w redakcyi „Gazety Rolniczej“. Inicytorowie zapraszają byłych Proszkowiaków, bez względu na czas, w którym odbywali studia, do współdziałania w zjeździe.

W Ejszyskach spłonęło podczas pożaru, o którym przed kilku dniami pisaliśmy, 72 domy mieszkalne, nie licząc zabudowań gospodarskich, stodół, komórek itd. Nadto znalazł śmierć w płomieniach dwoje dzieci Józefa Gancwala i 17 letni wyrostek Jan Korowski. Podejrzano o podpalenie stawierca Sfanowa aresztowano.

We Lwowie zmarł dnia 31 z. m. 6. p. Emilian Bednarczyk, porucznik z roku 1831, uczestnik wyprawy Zaliwskiego. W roku 1848 pospieszył do Księżawy i odznaczył się szczególnie w bitwach pod Wrześnią i Miłosławiem. W roku 1849 walczył w Badeniu, gdzie otrzymał stopień pułkownika i jako taki kierował bojem pod Waghäusel i Kapenheim. W roku 1853 formował armia turecko-wołoską. W r. 1863 był ajentem w Bukareszcie, a później pod Sienkiewiczem walczył pod Porykiem. Udał się następnie do Francji, gdzie przeżył oblężenie Paryża, służąc jako ochotnik w 32 batalionie gwardji narodowej. Później wrócił do Galicji, gdzie pracował jako przedsiębiorca dróg. Cześć jego pamięci!

Honorarium kucharza. Milioner amerykański, Vanderbilt, po dosyć długim pobycie we Francji, zamierza powrócić do ojczyzny i uwozi ze sobą słynnego w Paryżu artystę kulinarnego, pana Józefa, kucharza jedne z najpierwszych restauracyi. Roczna pensya tego artysty „sui generis“ wynosi stosownie do jego własnego żądania 40,000 fr.

Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 17go kwietnia św. Rudolfa B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 59.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 kwietnia 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia 14 16

Pszonica stałej. na kwiecień-maj 169 — 170 —
na wrzesień-październik 174 50 175 25

Żyto stałe. na kwiecień-maj 120 — 120 50
na wrzesień-lipiec 123 75 124 25
na wrzesień-październik 129 25 129 50

Olej rzep. stałej. na kwiecień-maj 45 80 45 90
na wrzesień-październik 46 60 46 70

Okowita stałej. opodatkowana w miejscu 97 40 97 50
na kwiecień-maj 96 30 96 70
na maj-czerwiec 96 60 97 10
eksportowa 31 20 30 10

na kwiecień-maj 31 20 31 60
na wrzesień-lipiec 32 40 32 80
spółczywa 50 40 50 60
na kwiecień-maj 50 30 50 60
na wrzesień-lipiec 51 40 51 80

Owies na kwiecień-maj 116 75 116 50
Wyp żyta wsp. 10 0 300
Wyp.-k-wity kw. 40,000 200,000

Wyp. 50,000 10,—
eksport. opod. 40,— 50,—
spółczywa 40,— 50,—

Kurs z dnia 13 14
Consol. 4% 107 10 107 25
Poznańskie 4% listy zastawne 102 60 102 70

Poznańskie 3 1/2% listy zastawne 99 75 99 70
Poznańskie i listy rentowe 104 50 104 50
Austriackie banknoty 160 40 160 60

Austriackie renta srebrne 64 80 64 75
Rosyjskie banknoty 168 75 168 55
Rosyjskie consol. 1871 91 50 91 50
Rosyjskie listy zastawne 92 10 91 75

Polskie 5% listy zastawne 52 30 52 —
Polskie likwidacyjne listy zast. 46 75 46 75
Węgierskie 4% renta złote 78 10 78 25
Austriackie kredytowe akcje 135 50 135 90
Austriackie francuskie koleje 88 70 88 90

Lombardy 30 70 30 50
Wł. ska renta — 95 35
Usp. ob. dosyć stałe.

Szoceń, 16 kwietnia 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia 14 16

Pszonica stałej. na kwiecień-maj 173 — 173 50
na wrzesień-lipiec 176 — 176 —
na wrzesień-październik 177 — 177 50

Żyto spok. na kwiecień-maj 118 — 117 50
na wrzesień-lipiec 121 50 121 50
na wrzesień-październik 126 50 126 50

Olej rzep. spok. na kwiecień-maj 47 60 47 60
na wrzesień-październik 47 — 47 —

Okowita stałe. w miejscu spożywcza 49 — 49 40
eksportowa 30 20 30 60
na kwiecień-maj eksport. 30 50 30 60
na sierpień wrzes. eksp. 23 30 23 50

Petroleum w miejscu 12 80 12 65

